# MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY.

## ORGAN TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA i OKOLICY.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW. — UL. BISKUPIA V.

NUMER 5. MAJ 1914 R.

# DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Po całym obszarze Polski rozrzuconych jest wiele zabytków, nieznanych szerszemu ogółowi, wiele zakątków uroczych a ukrytych, których utrwalenie i rozpowszechnienie wiadomości o nich jest bardzo pożądanem.

W wydawnictwie przez nas podjętem otwiera się pole dla tych dążeń, w imię których czujemy się upoważnieni zwrócić się do Wszystkich, podzielających naszą serdeczną troskę o zachowanie zagrożonej piękności kraju, z zaproszeniem do wzięcia udziału w naszych usiłowaniach, przez nadsyłanie wiadomości, zdjęć fotograficznych, sztychów, ilustracyi, rysunków i t. d., ciekawych budowli i partyi krajobrazowych, zarówno pięknych, jak i mogących posłużyć za przykład odstraszający.

Zapraszając do zapisywania się na członków Towarzystwa, zwracamy uwagę, że tego rodzaju instytucye winny mieć tysiące członków.

Podajemy wyciąg naszego statutu:

§ 2. Celem Towarzystwa jest inicyatywa i współdziałanie w upiększaniu, a przeciwdziałanie w oszpecaniu miasta Krakowa i okolicy;

§ 5. Członkowie dzielą się na:

*a* Założycieli, którzy na cele Towarzystwa złożą jednorazowo najmniej 200 Kor.;

*b* Wspierających; mogą być nimi instytucye lub jednostki, które zobowiążą się wnosić na rzecz Towarzystwa najmniej 25 Kor. rocznie;

*c* Zwyczajnych, płacących roczną wkładkę 6 Kor.

ADRES: TOWARZYSTWO OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY · KRAKÓW, BISKUPIA 5.

ROCZNIK 4. REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. BISKUPIA 5. MAJ

# MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM:

ZWIĄZKU TOWARZYSTW UPIĘKSZANIA KRAJU, TOWARZYSTWA OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA, TOWARZYSTWA UPIĘKSZANIA MIASTA LWOWA, SEKCYI OCHRONY TATR.

POD REDAKCYĄ
EWY ŁUSKINY



WARUNKI PRENUMERATY:

| | |
|---|---|
| W KRAKOWIE BEZ ODNIESIENIA DO DOMU ROCZNIE | K. 4·— |
| W AUSTRYI Z PRZESYŁKĄ | „ 5·— |
| ZAGRANICĘ Z PRZESYŁKĄ | MK. 4 = RB. 2·— |
| ZESZYT POJEDYNCZY | K. —·50 |

NR. 5. PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE KSIĘGARNIE. ROCZNIE UKAZUJE SIĘ DZIESIĘĆ ZESZYTÓW. 1914 R.

## BŁONIA I KONKURS NA WYLOT ULICY WOLSKIEJ W KRAKOWIE.

Plan miasta t. j. jego budowa, to sprawa obliczona nie na krótki czas, ale praca pozostająca wieki, dla wielu pokoleń. Nic przeto dziwnego, że powinna się tu rozwinąć jak najszersza dyskusya, i że projekty i dokonywanie robót muszą podlegać jak najostrzejszej krytyce, bo niezmierne krzywdy mogą wyniknąć z niestosownego zbudowania ulic, placów, ogrodów i t. p.

Zarzuty, jakie zarówno w «Miesięczniku Artyst.», jak i podczas dyskusyi w Towarz. Technicznem, stawiano ostatniemu programowi konkursu na wylot ulicy Wolskiej były słuszne, gdyż wynik jest w zasadzie słaby. Ci z pośród techników i artystów, którzy mogli dać szerszy pogląd na sprawę, cofnęli się nie biorąc udziału, bo ich krępowały ciasno pomyślane i nieszczere podstawy programu.

Źle jest, gdy w sprawach technicznych, znajdujemy niedopowiedzenia, domyślniki, te fatalne wyrazy, jak «w znacznej części». Musi to zawsze doprowadzić zamiast do szczerego, twórczego myślenia, do kompromisów, do nieporozumień.

Przy konkursie wylot ulicy Wolskiej był pretekstem do załatwienia niejednej trudnej sprawy, a przy tem dla uspokojenia opinii publicznej, że robi się wszystko co można, aby sprawę dobrze rozstrzygnąć, a potem robi się to, co się chce.

Złym był program konkursu, nawet w swojej redakcyi, gdyż układający go nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia zawartych w nim wyrazów.

Odżegnywał się autor programu konkursowego od wyrażenia «idealny», jak djabeł od święconej wody. Wierzę, że niektórym osobom idealny pogląd na sprawy może być niewygodny.

Ale tu wypadła sprawa nieco śmiesznie: Czy ktokolwiek może przypuścić, aby plan nie był idealny, zarówno co do idei, która go musi przenikać, jak i co do idealnego przeprowadzenia myśli na projektowanym planie.

Niema co mówić o wypadku kiedy, jak to się stało z jednym radcą magistratu, nie rozróżnia się wyrazów idealny a szkicowy, w odróżnieniu od detalicznego (a nie drobiazgowego).

Zdaniem naszem, każdy plan musi być ideowy (idealny), gdyż bez idei i to przewodniej, planu wykonywać nie wolno. Może ta idea, być tak drobniutka jak ziarnko piasku tak, że na planie tylko rysunek techniczny pozostanie, co widzimy na niektórych planach odrzuconych przez sędziów.

Idea może być drobnomieszczańska, o typie np. międzynarodowych miejsc leczniczych. Może i musi być, gdy ma być dodatnią ściśle w kategoryach architektonicznego zbudowania całości przemyślaną i na jej zasadzie projekt planu wykonany.

Realnem w przeciwieństwie do idealnego planu, staje się wykonanie, gdy twórca mia-

sta ma w ręku objekty, którémi manipuluje. Usunięcie ideowości oznacza brak filozoficznego myślenia, a przy tem nieznajomość wyrazów, którémi się operuje, z czego wynikły tysiączne nieporozumienia, jałowe dysputy i manowce dla konkurujących.

Dla nas, mieszkańców Krakowa, jądrem danego konkursu są zawsze Błonia krakowskie z całem swojem otoczeniem. Ich całość i nietykalność w najszerszem tego słowa znaczeniu, to sprawa zdrowia fizycznego i moralnego, dobrobytu tysięcy mieszkańców przez długie setki lat. Więc sprawa nie błaha, nie przeczulenie estetyków, jak ludzie «interesu» zwykli o nas mówić, ale istotna potrzeba. Zadokumentowało to stanowisko czterdzieści dwie instytucye podpisując się pod memoryałem do Rady miejskiej który uważał nietykalność Błoń za konieczną.

*Urbi et orbi* ogłasza się przecież, że nikt nie myślał Błoń parcelować. A kto wystawić zezwolił lub zniewolił na wybudowanie mostu na Rudawie, tak, aby przedłużyć ulicę Wolską. Z pod Almae Matris Jagiellonicae widać wielką ulicę, zamkniętą kopcem Kościuszki. A co mówi na to odcięty południowy klin Błoń, chyba raduje się, że go naprawdę rozparcelują.

Zresztą parcelacya bywa różnorodnego gatunku, albo taka bezpośrednia, która zagraża wymienionej części błoń, albo parcelacya dzierżawna pod tenisy, boiska, budki sodowe, inne kramy i kramiki, co potem obrastają w domy i stają się parcelami budowlanemi, siłą wystawionych tam objektów.

W końcu, nie tykając wielu odmian, bywa «idealnie» na długie lata odsunięta parcelacya, z jaką się zdradził p. Rakowicz (Radca Magistratu), znacząc większą część zachodnich Błoń różowym kolorkiem, jak by się rumienił, że znaczną część Błoń oddaje pod nóż parcelacyjny, w przyszłości.

Sędziowie tego konkursu po męsku nie dwuznacznie wysunęli sprawę Błoń na pierwsze miejsce, stawiając sobie za zasadę, że «zachowanie obecnego charakteru błoń, które nietylko przez swój widok są motywem właściwym miastu, lecz także pierwszorzędnym czynnikiem jego zdrowotności, oraz warunkiem rozwoju sił fizycznych i moralnych przyszłych jego obywateli».

Nieidealna — realność była pierwszą trudnością, drugą były Błonia, zaś trzecią stał się most na Rudawie.

Sławny most, którego przeznaczenia komisya wojskowa obchodowa ani rusz zrozumieć nie mogła. Most ten stał się wynikiem napoleońskiego giestu. Wolska ulica biegnąc przez Błonia na Kopiec Kościuszki ma przez ten most prowadzić. Jest to nietylko cios zadany w samo serce Błoń (dzieląc je na t. zw. trzy nierówne »połowy«), ale mylne rozwiązanie. Więc jadąc lub idąc ul. Wolską dostaje się zwiedzający Kraków do mostu, sądząc ciągle, że idzie na Kopiec. Wchodzi na most i gubi ślad. Droga, bowiem wiedzie w prawo lub w lewo. Jeden z projektujących zrobił nawet takie obwarzanki wiodące na Kopiec. Z tego punktu widzenia jest tak przeprowadzona droga nielogiczną.

Jeden tylko z projektów, choć w dworującej formie, postąpił śmiało z mostem i wykreślił go, przez co miał swobodę ruchu na terenie Błoń.

Orzeczenie sądu konkursowego co do projektu nagrodzonego pierwszą nagrodą («Pergola» autor Stefan Jan Meyer) brzmi jak następuje.

«Wylot ulicy Wolskiej, traktowany jako dalsze przedłużenie plantacyj znajdujących się w ulicy Wolskiej, i łączący zadrzewioną aleję Mickiewicza z płaszczyzną błoń, stwarza naturalne i logiczne połączenie miejskich plantacyi z powierzchnią błoń. Symetryczne ułożenie trawników, założenie nowego lasku świerkowego, któryby odpowiadał już istniejącemu, nadaje miejscu temu równowagę i spokój, dostrajający się do wrażeń widokowych błoń. Usunięcie tramwaju z wylotu ulicy Wolskiej celowo pomyślane. Utrzymanie południowej granicy błoń wzdłuż granicy gruntów miejskich, oraz dobra parcelacya południowej części łąki PP. Norbertanek stwarza możliwość trwałego zachowania projektowanego obszaru zieleni, dając rekompensatę przy ewentualnej zamianie własności» i t. d.

Całość tego projektu cechuje jednak pewnego rodzaju skromność, z niej zapewne wynika niedokładne rozwiązanie bloków w północnej części terenu, jak i co do boisk sportowych. Zdaniem naszem ulica przecinająca błonia poprzecznie jest wprost szkodliwą. Każda droga wśród błoń to zbiornik kurzu, a po zatem zniewala do wy-

sadzenia drzewami, zjawia się mały budynek — prowizoryczna kawiarnia, domek stróża, ot i zadatek pod przyszłe wille lub kamienice, parcelacya rozpoczęta wzdłuż drogi, co stanowi początek końca błoń.

Jeśli pierwszy projekt starał się obejść z całym pietyzmem co do Błoń, rozszerzając ich dopuszczalne granice, drugą nagrodą odznaczony projekt odniósł się do Błoń skandalicznie. («Naturalnie» projektował Prof. Dr. Jan Rakowicz). Wstęp na Błonia zamknięty dwoma «monumentalnemi» budynkami, «brama oświatowa». Środek zagrodzony pomnikiem, jedna trzecia część zasłonięta boiskami, ze wszystkiem co do tego należy, zachodnia część przeznaczona na przyszłe rozparcelowanie, tylko ze środkiem nie wiedział p. Radca magistratu co począć, więc zostawił to domyślności dalszych pokoleń, aby w ten sposób zdeformowane Błonia dalej zabudowywać. Zrozumiałą jest rzeczą, że projektodawca niema poczucia co to są Błonia, ale zresztą czuły jest bardzo na rozmaite zdania i autorytety zagraniczne, że nie uznaje autorytetu opinii publicznej, która się tu jasno wypowiedziała.

Po zatem projekt ten to dziwny konglomerat różnorodnych pomysłów. Mamy tu Stuebenowskie podworce wśród kamienic lub kamienice wśród podworców («dzielnica ogrodowa»), mamy pływalnie i ślizgawki «à la London». Boiska poprzenoszone żywcem, jako «Muster aus Deutschland». Zapożyczona z Ameryki via Berlin idea (Parkpolitik), co do łączności ogrodów. Wszystko pożyczone, wszystko podpatrzone, a gdzież autor? Wśród tej powodzi obcych myśli, anglo-saskich pomysłów, szablonów i teoryjek, widzimy go jak białą nitką zeszywa te drobne łatki, tworząc pstry kobierzec.

(Dokończenie nastąpi).

*Dr. Stanisław Goliński.*

# HISTORYCZNE MIEJSCE PRZYSIĘGI KOŚCIUSZKI.

W ostatnich czasach poruszono myśl przesunięcia kamienia Kościuszki ze względów komunikacyjnych na inne miejsce, a momentem decydującym ma być obraz Stachowicza »Przysięga Kościuszki«, znajdujący się w Muzeum Narodowem.

Data malowania tego obrazu wypadająca na rok 1795 lub 1796 i ścisłość perspektywiczna, z jaką Stachowicz odtwarzał naturę, są bardzo poważnemi danemi za tem, że obraz ten jest bardzo wiarygodnem świadectwem i może służyć jako podstawa do ustalenia historycznego miejsca przysięgi.

Zająłem się tą kwestyą głównie ze stanowiska technicznego: o ile mianowicie obraz może się nadawać do celów pomiarowych, czyli do tak zwanej fotogrammetryi.

Gdyby obraz ten był fotografią aktu przysięgi, to odczytanie z niego odległości nie przedstawiałoby żadnych trudności, ponieważ jednak jest swobodną kompozycyą malarską, należy ustalić przedewszystkiem punkta, z jakich Stachowicz malował Rynek i Kościuszkę. Za podstawę do tego służy plan Rynku (Fig. 1.) z wyrysowanym starym Ratuszem, zburzonym w roku 1820.

Obraz ten malowany jest z dwóch stanowisk, prawa część od punktu G aż do narożnika ulicy Brackiej wzięta jest z pod Baranów, z wysokości pierwszego piętra (stanowisko I) — część lewa od punktu G malowana jest z wylotu ulicy Szewskiej (stanowisko II) — obie części schodzą się w punkcie G — stąd też wydaje się na obrazie, jakoby front ratusza był załamanym do wewnątrz, gdy w rzeczywistości tworzył linię prostą.

Mając ustalone i sprawdzone stanowisko malarza zapomocą zasad fotogrammetryi i perspektywy, odnalazłem kierunek, pod którym Stachowicz widział Kościuszkę przysięgającego (lub modela ustawionego w dobrze podówczas pamiętanem miejscu) — na planie

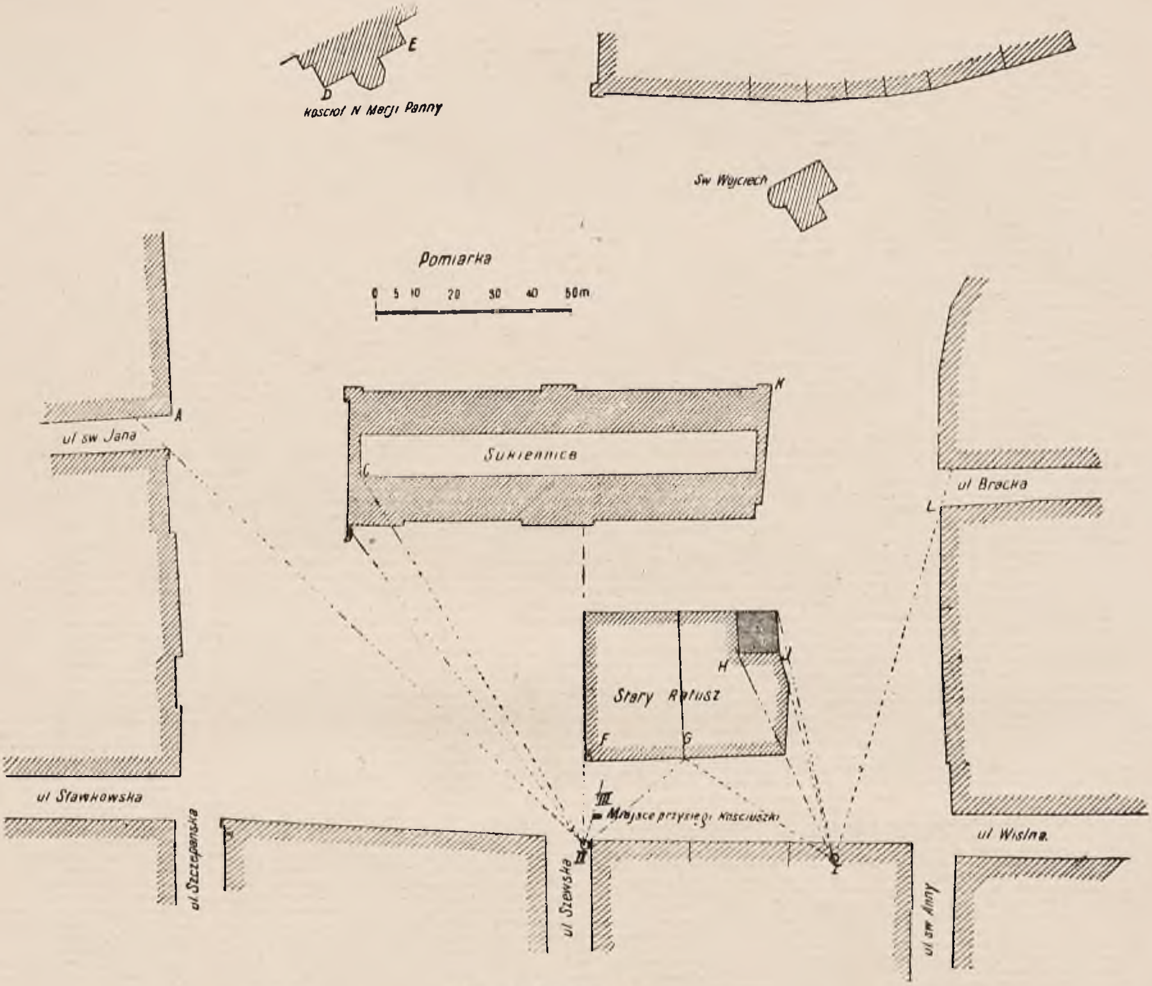



Fig. 1. Plan Rynku.

dołączonym oznaczony linią II-III. W podobny sposób oznaczona odległość Kościuszki od punktu II wynosi 8 m., a odległość w przedłużeniu prawej linii frontów domów w ulicy Szewskiej wynosi 6'5 m od dzisiejszej linii C—D.

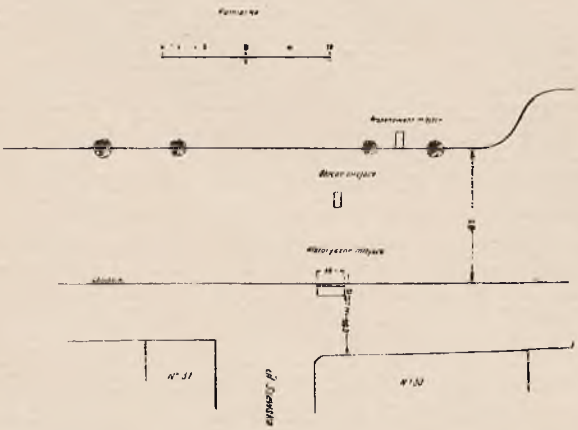


Fig. 2. Położenie kamienia.

Miejsce to o tyle jest niedokładnem, że różne obrazy Stachowicza przedstawiają Kościuszkę w nieco odmiennych stanowiskach, błąd jednakowoż stąd wynikły powstaje w dość szczupłych granicach, bo 3 metry na wzdłuż a 1 metr na wszerz.

Na drugim planie w większej skali (Fig. 2) uwidocznione jest położenie kamienia obecne, miejsce historyczne i miejsce proponowane przez Magistrat.

Obecnie więc, dla definitywnego ułożenia kamienia, należałoby rozważyć



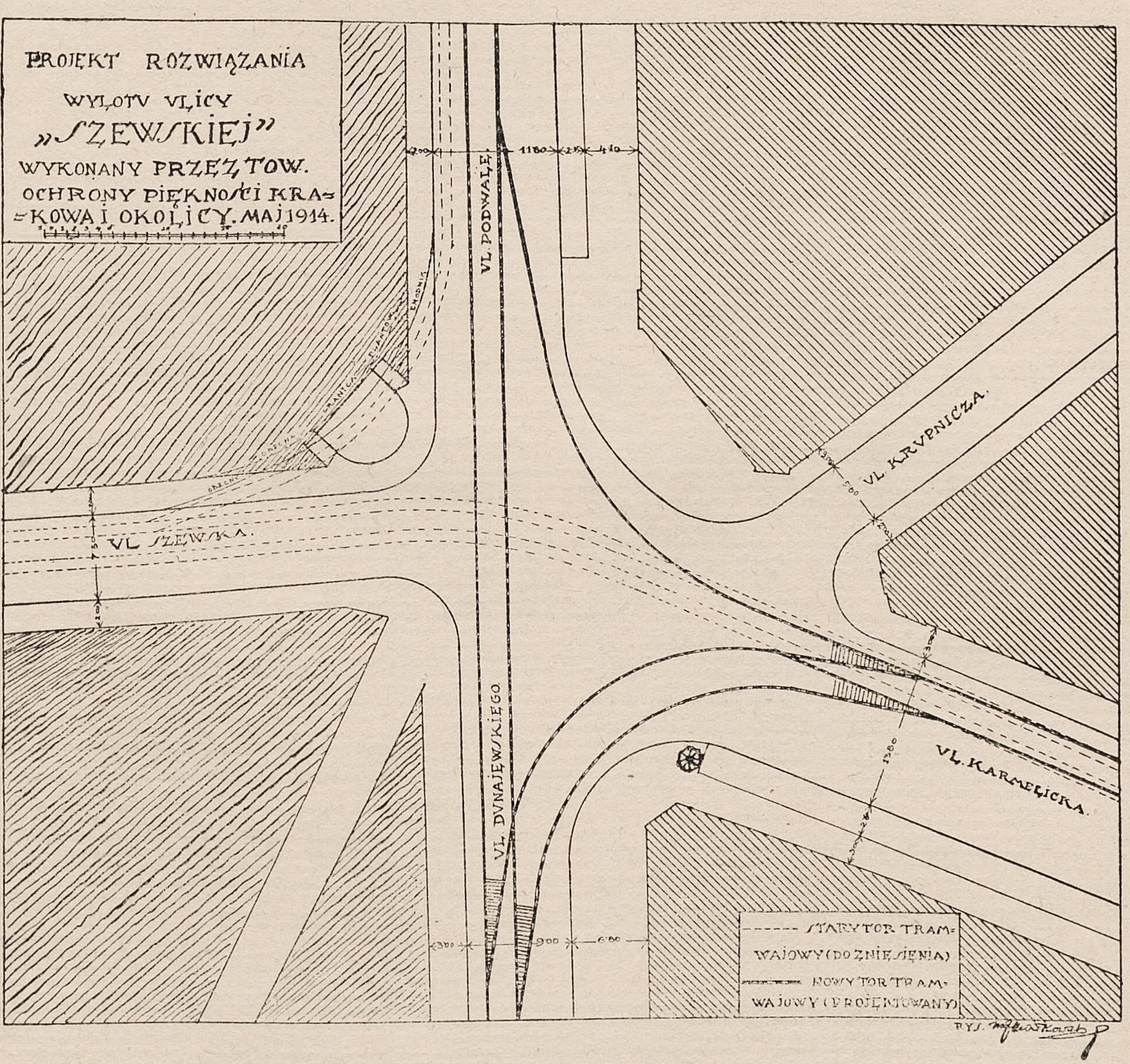
Fig. 3. PRZYSIĘGA KOŚCIUSZKI.
Reprodukcya z obrazu M. Stachowicza z Muzeum Narodowego w Krakowie.

wartość tych trzech momentów: czy kamień ze względu na tradycyę zostawić w miejscu obecnem, czy ze względu na prawdę historyczną przesunąć go na miejsce historyczne, czy też przełożyć go na miejsce dowolne — ze względu na tramwaj.

*Tadeusz Niedzielski.*

# WYLOT ULICY SZEWSKIEJ.

Projekt regulacyi.




1. Chodnik z prawej strony narożnika ul. Szewskiej wzdłuż Plant pozostanie w dawnej szerokości, tylko uporządkowany, zrobiony z płyt betonowych z krawężnikami. Granica od strony Plant w linii stojących drzew, ograniczona żywopłotem strzyżonym 60 cm wysokim, 1 m szerokim.

2. Chodnik po stronie lewej ul. Szewskiej wzdłuż Plant tak samo pozostanie w obecnej szerokości, odgrodzony takim samym żywopłotem.

3) Na osi symetralnej łuku linii tramwajowej Szewska-Podwale może stanąć budka tramwajowa połączona z kioskiem

gazetowym, trafiką lub t. p. W podziemiach konieczne ustępy. Cały zagłębiony placyk można obsadzić świerkami, dla ochrony od wiatru i sharmonizowania z plantami. Na samą budkę puścić dzikie wino i klematisy.

4. Chodnik na łuku linii tramwajowej Szewska-Podwale rozszerzyć do szerokości tej samej, co w ul. Szewskiej.

5. Narożnik trotuaru koło Bisanza jest obecnie wystarczający. Uszczuplenie go byłoby niekorzystnem dla panującego w tem miejscu ożywionego ruchu. Raczej należałoby przesunąć centrum łuku linii tramwajowej, co łuku nie zmieni.

6. Pod drzewem w tem miejscu stoi obecnie kramik owocarski pod parasolem. Nie szkodzi on ani ruchowi przechodniów, ani estetyce miejsca, szczególnie z powodu swej małej wysokości. Okoliczność tę możnaby wyzyskać jako wskazówkę, że w tem miejscu może bez szkody stanąć słup reklamowy, szeroki a niski, najwłaściwiej w połączeniu z kramem owocowym. Owocarz wspomniany jest tutaj zupełnie na miejscu.

7. Ogrodzenie przed kawiarnią »Esplanade«, zamykające chodnik w miejscu wyjątkowo ruchliwem, powinno być usunięte. Stoliki mogą stać na chodniku, powinna jednak pozostać dostateczna przestrzeń wolna przynajmniej 2'50 m, dla ruchu przechodniów.

*Witold Małkowski.*

# KOMISYA DLA MAŁEGO RYNKU

Wybrana uchwałą Wydziału z d. 1 maja komisya dla rozpatrzenia wyglądu estetycznego Małego Rynku, złożona z PP. prof. Ekielskiego, prof. Gałęzowskiego, red. Grzywińskiego i star. rad. Kłeczka, zebrała się dnia 6 maja b. r. na miejscu i po rozpatrzeniu się w sytuacyi i w rozmiarach placu, oraz po wyczerpującej dyskusyi stwierdziła co następuje:

1) Mały Rynek w stanie obecnym, po wprowadzeniu tramwaju przecinającego go środkiem, po wybrukowaniu i usunięciu straganów, stracił swój cenny, malowniczy widok i wywołuje wrażenie pustki, martwoty i sztywności.

2) Wprowadzenie na Mały Rynek straganów z powrotem, przyczyniłoby się w znacznej mierze do przywrócenia miejscu dawnego jego charakteru i malowniczego piękna.

Po dokładnem zmierzeniu poszczególnych wymiarów placu i zbadaniu ruchu tramwajowego i kołowego, Komisya przyszła do przekonania, że wprowadzenie straganów da się uskutecznić w następujący sposób:

*a*) Po stronie Bursy akademickiej stragany mogą stanąć w jednym szeregu przy chodniku, frontem ku chodnikowi, a to na przestrzeni od ul. Siennej do absydy kościoła.

*b*) Po stronie przeciwnej stragany mogą stanąć jednym szeregiem przez całą długość placu w pasie pomiędzy ściekiem od strony chodnika, a linią tramwajową, mianowicie w odległości 2 m. od ścieku a 3 m. od linii tramwajowej, przyczem na stragan pozostaje $2^1/_2$ m.

Front straganu w tym pasie zwrócony ku chodnikowi.

*c*) Dla komunikacyi kołowej pozostaje szeroki pas środkiem placu pomiędzy tramwajem a straganami od strony Bursy, a kamienice i sklepy po stronie przeciwnej mają dostatecznej szerokości dojazd w pasie pomiędzy straganami a chodnikiem.

Wprowadzenie jakiegokolwiek typu budek o charakterze jednolitym i trwałym, Komisya uznała za niewłaściwe, ze względu na monotonię ich wyglądu, oraz utrudnienie opróżnienia placu w razie ewentualnej potrzeby w przyszłości. Najlepszem wyjściem, zdaniem Komisyi, będzie dopuszczenie straganów o typie skrzyń (kojców), z pozostawieniem dzierżawcom swobody zastosowania ogólnie przyjętego przez nich

sposobu pokrycie tychże parasolami, daszkami i t. p. Stragany te mogą być przeznaczone jedynie do sprzedaży owoców, a sporadycznie i wyjątkowo kwiatów.

Przy realizowaniu tak pomyślanych straganów, Komisya uważa za niezbędne, by przy zawieraniu kontraktu dzierżawy przewidzieć warunki, gwarantujące utrzymanie na placu porządku i czystości, oraz stworzyć odpowiednią kontrolę nad ścisłem przestrzeganiem tychże.

Kraków d. 6 maja 1914.

*Ekielski.* *Gałęzowski.*

*Grzywiński.* *Kłeczek.*

## MEMORYAŁY.

I. *Do Świetnej Rady miejskiej m. Krakowa!*

Wydział Towarzystwa Ochrony piękności m. Krakowa, uchwalił na posiedzeniu z dnia 1 maja, zwrócić się do Świetnej Rady miejskiej z przedstawieniem nienormalnych warunków, jakie zapanowały w ostatnich miesiącach w postępowaniu odnośnie do domów przeznaczonych na zburzenie. Zaszło bowiem w ostatnich czasach parę charakterystycznych wypadków, gdzie Magistrat dał pozwolenie na zburzenie starych, historycznych domów, bez poprzedniego zatwierdzenia planów wnętrza i fasad. Domy te zostały zburzone, a nikt nie wie, jak będzie wyglądał przyszły budynek i czy odpowie zewnętrznym wyglądem estetycznym wymaganiom miasta, czy jego fasady zastąpią godnie pod względem artystycznym zburzony dom. Typowym przykładem takiego postępowania jest zburzenie historycznego domu na rogu Rynku i ul. św. Jana, dalej domu po dawnej policyi przy plantach, domów Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej, i w końcu historycznego domu weneckiego w Rynku, który do dziś dnia niema zatwierdzonej fasady.

Dlatego Wydział Tow. O. P. K. uprasza Świetną Radę Miejską o wydanie odpowiednich rozporządzeń, któreby zapobiegły stanowczo temu nienormalnemu biegowi rzeczy, wpływającemu tak ujemnie na estetyczny wygląd Krakowa.

WYDZIAŁ TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA I OKOLICY.

Sekretarz: *W. Małkowski.* Prezes: *Dr. St. Goliński.*

II. *Do Świetnego Magistratu stoł. król. m. Krakowa!*

U wylotu plant, między ul. Mikołajską i św. Tomasza, zamierza prywatny właściciel postawić dom wysokości 30 m., przyczem projektuje urządzenie kawiarni na plantach, przylegających do wystawić się mającego domu. Projektom tym, po dokładnem ich rozważeniu, sprzeciwia się Tow. O. P. K., powołane do czuwania nad estetyczną stroną m. Krakowa, a to jako szkodliwym zarówno ze względów estetycznego wyglądu miasta, jak i postulatu zachowania integralności plant — i przedkłada Świetnemu Magistratowi m. Krakowa do łaskawego uwzględnienia następujące motywa:

1) Dom o projektowanej wysokości, wychodzący na wąskie, średniowieczne ulice (św. Tomasza i św. Marka) będzie zabijającem sąsiedztwem dla przylegających domów i kościołów. Pozatem ściana szczytowa o projektowanej wysokości zeszpeciłaby dzisiejsze piękne przejście murów w zieleń, a przytem sprzeciwia się ustawie, gdyż plant nie

można uważać za plac publiczny. Planty bowiem, jako rezerwoar światła i powietrza, straciłyby przez to swoją wartość.

2) Założenie kawiarni przylegającej do powstać mającego domu, na plantach, uważa Tow. O. P. K. za niedopuszczalne, gdyż nie tłómaczy się to konieczną potrzebą, ani wygodą publiczności — wobec już istniejącej pobliskiej kawiarni tegoż typu, a uszczuplenie powierzchni trawników, krzewów i drzew jest identyczne z niszczeniem plant.

3) Logicznie z tem wszystkiem wiąże się niebezpieczeństwo żądania stworzenia wyjścia lub jakiejkolwiek komunikacyi w ścianie od strony plant, tak dla użytku kawiarnianego, jakoteż dla mieszkańców domu. Wyjście takie dawałoby w przyszłości właścicielowi posesyi możność prawną wymagania utworzenia tam ulicy.

Kraków dnia 6 maja 1914 r.

| Prezes: | Wiceprezes: | Sekretarz: |
|---|---|---|
| *Dr. Goliński.* | *Gałęzowski.* | *Grzywiński,* |

## O CMENTARZ KRAKOWSKI.

W sprawie cmentarza krakowskiego otrzymaliśmy równocześnie dwa głosy ze sfer artystycznych:

I.

Cmentarz krakowski jest jednym z najpiękniejszych cmentarzy miejskich w Europie. Piękność swą zawdzięcza on naturze, która bogactwem rozmaitych drzew i roślinnością najpiękniej i najszlachetniej zdobi miejsce ciszy i wiecznego spoczynku. Dlatego rzadko który cmentarz miejski może się zrównać z cmentarzem wiejskim. Cmentarz bowiem wiejski, ocieniony brzozami i sosnami, jest dalszym kawałem ugoru znojnego, ziemi spracowanej, która człowieka żywiła i radowała, a teraz, jak matka przyjmuje na spocznienie i darzy tą samą, co zawsze, radością wiosny i lata, melancholią jesieni i niepokalaną jasnością zimy.

Père Lachaise i cmentarz Montmatre są, mimo ślicznych położeń, jakby zbiorowiskiem hoteliczków, rzadko wśród nich można spotkać dzieła sztuki (piękne z czasów Cesarstwa i Restauracyi), a rażą ogromnie brakiem bujnej zieleni i nadmiarem okropnych, sztucznych wieńców. Ponad cmentarzem Montmatre'u jest poprowadzona na słupach b. ruchliwa i krzykliwa ulica.

Okrzyczane i sławne cmentarze włoskie są okropne i potworne! Na cmentarzu w Genui zbudowano kolumnady marmurowe — bezduszność i kłamstwo sztuki, mimo, iż kosztowały miliony i mimo, że wzory były brane z czasów starożytnych. Pod kolumnadami potwornie naturalistyczne grupy z marmurów, a więc opłakujący mąż z melonikiem w ręku, jakiś starzec w agonii, wyrzeźbiony z łóżkiem i kołdrą, dama z fotelem, ówdzie kościotrup porywający dziewczynę; gdzieindziej cała rodzina, przedstawiona w marmurze z taką dokładnością, że znawca może niezawodnie określić, z jakich sklepów trzewiki i marynarki pochodzą. Obrzydliwość! Dekadencya sztuki włoskiej jest straszną. Oby podobnego widoku nie dostarczyły kiedy cmentarze polskie, zawdzięczające swą piękność mniej człowiekowi, a więcej naturze.

Cmentarza krakowskiego piękność leży w bogatej naturze drzew i roślinności. Naturalnej tej piękności należy strzedz i umiejętnie rozwijać.

Niestety, podnosimy zarzut, że z niewiadomych powodów wycięto szereg drzew, bynajmniej nie tak starych, ani nie grożących upadkiem. Jeśli w tem samem tempie dalej będą drzewa wycinane, to za kilka lat cmentarz krakowski przestanie żyć życiem zacisznego gaju, poświęconego ciszy i pokojowi. Miejsce wycinania powinna zastąpić troskliwa opieka nad obecnym drzewostanem wraz z sadzeniem drzew nowych, odpowiednich cmentarzowi.

Nie powinno się popierać zbytnio obcych polskiemu krajobrazowi drzew, jak np. tuję, a natomiast sadzić charakterystyczne nasze drzewa, jak brzozy, dęby.

Z brakiem opieki nad drzewostanem idzie w parze brak czystości na cmentarzu. W słoneczny dzień stoją tam kałuże pełne błota. I czyż mogiły biednych, których nie stać na opłatę najmniejszą, powinny tak bardzo ulegać zapomnieniu i zaniedbaniu? tembardziej, że te mogiły ziemne są piękniejsze od wielu bogatych grobowców, postawionych pretensyonalnie, krzykliwie, gestem dorobkiewicza, a bez smaku i charakteru.

I na krakowskim cmentarzu większość pięknych pomników należy do minionej epoki. Najpiękniejszym jest opuszczony pomnik, mały rozmiarami, ale wielki, jako dzieło sztuki, rzeźba dziecka, Parysa Filippiego.

Przy tak zwanych »czyszczeniach« kwater starych, zostają niszczone walące się i potrzebujące wzmocnienia dawne pomniki. Tak, niestety, zniszczono wiele starych zabytków, które z pozoru skromnego wyglądu, zdawały się kierownikom nie przedstawiać żadnej wartości. Tu nie daremną powinna być bezustanna uwaga, że nie rozmiar i krzykliwość pomnika winny wpływać na ocenę jego wartości, spełniać to zadanie, celem ochrony dzieł sztuki, powinna Rada cmentarna, złożona z fachowców.

Przed Radą cmentarną otwarłoby się wiele pola do działania. Planowanie nowych kwater i tyczenie ulic. Rozgrupowanie mas architektonicznych — aby wielki grobowiec nie stał w rażącej sprzeczności koło rzeźbiarskiego pomnika lub ziemnej mogiły. Zwalczanie cmentarnych »hoteli«, czy też »domów czynszowych«, brzydkich jako architektura i odrażających, jako bezduszność podobnego pomysłu! Dozór nad ogólnym porządkiem. Opieka nad pomnikami. Rada cmentarna powinna mieć prawo oznaczenia za nienaruszalne tych grobowców leżących na środku kwater, które odznaczają się rzeczywistą wartością artystyczną. Rada winna mieć fundusz odpowiedni, celem naprawy uszkodzonych, wartościowych pomników. Opieka nad drzewostanem i inicyatywa sadzenia nowych drzew. Osądzanie wszystkich bez wyjątku projektów. Nie dopuszczanie do wykonania projektów o typie »facyatkowym«, rozpowszechnionym obecnie przez przedsiębiorców kamieniarskich. Zatwierdzanie planów. Oznaczanie miejsc pod nowe cmentarze. Wydawnictwa (inwentarz i uzupełnienia). Opieka nad stroną estetyczną pogrzebów (wozy, ubiory, wieńce i t. d.)

Oto główniejsze wytyczne zadań Rady cmentarnej. Rada cmentarna winna składać się z delegatów:

1) Towarzystwa ochrony piękności Krakowa;
2) Tow. ogrodniczego krakowskiego;
3) Koła architektów;
4) Tow. artystów polskich »Rzeźba«.
5) Akademii Sztuk pięknych (profesor architektury);
6) Towarzystwa lekarskiego.

*Włodzimierz Konieczny.*

II.

Hasłem i cechą naszego wieku jest demokratyzacya wszelkich zdobyczy ducha ludzkiego, a więc i sztuki. Nie znaczy to spospolitowanie, lecz raczej uprzystępnienie jej dla ludu. Mówią, że lud nasz ubogi i dla tego sztuki mało potrzebujący, a jednak najuboższy ma chwile, gdzie sztuka jest jedynem jego marzeniem, jedynym środkiem dla wyrażenia jego uczuć. Są to chwile, kiedy chce uczcić swego Boga i swoich najbliższych, z którymi się właśnie na wieki musiał rozstać: kościół i cmentarz. Kościoły mamy wspaniałe, jak na nasz polski Rzym przystoi, ale smutno przedstawia się nasz cmentarz: każdy, kto chociaż raz wyjechał za granicę i widział tam cudowne rzeźby i przepiękne nagrobki, musi żal czuć do naszego społeczeństwa, że tak mało posiada kultury i zmysłu piękna.

Już niejednokrotnie zastanawiano się w kołach artystycznych nad tym stanem rzeczy, lecz cmentarz nasz opanowali kamieniarze spekulanci, z którymi walka tylko przy pomocy władz jest możliwą.

Cmentarz jest własnością miasta Krakowa i tylko zarząd miasta mógłby sprawę nagrobków skierować na lepsze, artystyczniejsze drogi.

Mamy Towarzystwo Ochr. pięk. miasta, które już niejeden klejnot Krakowa uratowało, niech Zarząd Miasta powoła do życia instytucyę, któraby się zaopiekowała naszym cmentarzem pod względem artystycznym a wkrótce możemy mieć przy tych samych kosztach, oddając roboty nie rzemieślnikom lecz umiejętnym artystom — cmentarz, którego się nasze społeczeństwo wstydzić nie będzie zmuszonem.

*Jan. Raszka.*

# PAŁAC POD „KRZYSZTOFORY" W KRAKOWIE.

(Napisał Dr. Franciszek Klein. Str. 32. Ilustracyi 12. Kraków 1914. Nakładem Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury).

Znany historyk sztuki w szeregu wydanych prac podjął zadanie na czasie: wyjaśnienia i uzasadnienia wartości zabytkowej, historycznej i estetycznej tego, jeśli nie najpiękniejszego, to z pewnością o najbardziej monumentalnem założeniu, wśród magnackich pałaców Krakowa. Dowiadujemy się, że nazwa «pod Krzysztofory» starożytniejszą jest od budowli, która ją do dzisiaj nosi, odziedziczoną bowiem została po poprzedzającej ją na tem miejscu, znacznie skromniejszej, mieszczańskiej posesyi narożnej, z figurą św. Krzysztofa nad wejściem, wymienianej już w r. 1601. Pałac obecny zajął miejsce kompleksu aż czterech kamienic, a wybudowanym został około r. 1642 przez Imci pana Marszałka nadwornego, Adama Kazanowskiego, jak wiadomo, człowieka wielkiej kultury i olbrzymiej fortuny, współzawodnika Jerzego Ossolińskiego na dworze Władysława IV. Jego osobiste upodobania zwracały się ku barokowemu przepychowi i pompatyczności, mimo to Krzysztofory noszą na sobie piętno wielkiego umiarkowania, a nawet surowości stylu, przypominającego panujący podówczas w Rzymie kierunek architektoniczny, jaki wyraził się tamże w całym szeregu pałaców i budowli. Jest to niewątpliwie zasługą architekty Włocha, przypuszczalnie braci Castelli, podówczas pracujących w Krakowie. Cechą wspomnianego kierunku jest ciężka masywność bloku i suchość form, ulubioną jest gładka, jednostajna płaszczyzna, bez podziału na pilastry i gzymsy pięter. Fasada Krzysztoforów kompozyjnie wyraża się w wielkich masach, bez pionowego podziału, wyjąwszy dwa pilastry, zamykające płaszczyznę od narożników. Skromne piękno obramień okiennych i dwa bogate portale składają całą zewnętrzną ozdobność pałacu, którego charakter architektoniczny polega przedewszystkiem na powadze proporcyi, a wzmocniony został nadto swoistym szczegółem, wywierającym wrażenie imponujące, to szeregiem pięciu olbrzymich szkarp, podpierających gmach od strony ul. Szczepańskiej.

Wnętrze pałacu jest niemniej godne uwagi, zarówno pod względem rozplanowania dziedzińca, sieni, wspaniałych schodów o niskich stopniach, poprzedzielanych podestami dla tem piękniejszego grupowania się wielkopańskich orszaków, jak sal ogromnych, krużganków i galeryi, późniejszemi przeróbkami wprawdzie popsutych, lecz mogących być bez zbytniego trudu przyprowadzonych do pierwotnego stanu. Wszystko to nasuwa wiele analogii z królewskim zamkiem na Wawelu i nie bez głębszej przyczyny: pałac «pod Krzysztofory» powstał jednolicie i od początku w tem przewidywaniu, że mury jego niejednokrotnie gościć mogą dwór i królewski majestat. Tak też i było. Za Kazanowskiego stolicą monarszą była już Warszawa i tam miał on swą pierwszą rezydencyę, znaną ze sztychów, w formie zamku raczej niż pałacu, o wiele mniej pięknego architektonicznie, lecz urządzonego z przepychem, który zaimponował nawet poselstwu francuskiemu, nieolśnionemu przez cuda Włoch. Krzysztofory, zapisane jako własność małżonki marszałka nadwornego, Elżbiety ze Słuszków, dopiero za następnego właściciela, którym był Wawrzyniec Wodzicki, podczaszy warszawski, gościły króla Jana Kazimierza, w przejeździe do Francyi. Potem komnaty zamku podejmują króla Michała Wiśniowieckiego wraz z królową, a ten przywilej wyróżnia gmach jako pierwszy po Wawelu w mieście, godny w swych murach gościć osoby królewskie.

Po śmierci Wawrzyńca Wodzickiego, towarzysza z wyprawy wiedeńskiej i wysokiego dostojnika na dworze króla Jana III Krzysztofory przechodzą w ręce syna, Kazim. Wodzickiego, który korzystając z pobytu w Krakowie słynnego artysty Baltazara Fontany, architekta i rzeźbiarza, skłania go do ozdobienia stiukami dwóch sal pałacu. Wytworne te ozdoby są drogocennem dziełem sztuki i same jedne mogłyby zadecydować o zasadniczej nietykalności budowli. Przez dwa jeszcze pokolenia Krzysztofory utrzymują się w rodzinie Wodzickich, poczem nabywa je Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, powracający z Kaługi. Za jego czasu bawi w Krzysztoforach carewicz Paweł z żoną, w powrocie z podróży po Europie. Jeszcze później podejmuje w nich kasztelan Ożarowski wspaniałym bankietem króla Stanisława Augusta. Z kolei bywały mieszkaniem czasowem senatorów i hetmanów, ostatnich przed rozbiorem. Po tej dacie zatrzymują

Krzysztofory i nadal swe wyróżniające się stanowisko, jako mieszkanie namiestnika i gubernatora austryackiego i siedziba nowego rządu, potem należą przez czas jakiś do J. Kluszewskiego, następnie zaś do Edw. bar. Rastawieckiego. autora «Słownika malarzy polskich», wreszcie przechodzą w ręce kupieckiej rodziny Walterów i t. d. zawsze stanowiąc ośrodek wykwintnego życia towarzyskiego niemal do połowy 19 w., aż po różnych kolejach, dostają się w ręce obecnej Spółki kapitalistów, która pozazdrościła widocznie sławy Herostratowi, planując, zburzenie Krzysztoforów, a motywując ten potworny zamysł kalkulacyą finansową i rzekomem orzeczeniem fachowców, że tylowiekowe mury są zwątlone i nie zniosą koniecznych przeróbek.

Na szczęście, opinia publiczna z rzadką jednomyślną przez usta prasy i instytucyi kulturalnych oświadczyła się stanowczo przeciw zamachowi na ideową własność miasta i narodu, a równocześnie architekci orzekli na podstawie rzeczowych badań, zupełną wytrzymałość murów, zapewniających możność przeróbek i trwania murów na długie lata. Mamy nadzieję, że to wszystko nie przebrzmi bez echa i że obecni właściciele przypomnieli sobie póki czas, że są nadto obywatelami Krakowa i mają wobec niego obowiązki. Jedną z cegieł złożonych w obronie dobrej sprawy jest tu właśnie piękna broszura Dr. Kleina.

*E. Ł.*

# NADESŁANE.

Stowarzyszenie Techników Koło Architektów Warszawa.

Warszawa, dnia 18 maja 1914.

**Do Szanownego Związku Towarzystw Upiększania Kraju**

W odpowiedzi na list Szanownych Panów z dnia 18 kwietnia b. r., mamy zaszczyt zakomunikować, że 26 lutego b. r. wysłaliśmy do Marszałka Krajowego Galicyi następujący list:

„Koło Architektów w Warszawie na posiedzeniu swojem w dniu 20 lutego b. r. rozpatrywało sprawę restauracyi Wawelu w związku z zewnętrznem tynkowaniem ścian zamku.

Koło, będąc w tej kwestyi odrębnego zdania od postanowienia Komitetu, prowadzącego roboty na Wawelu, i uważając odnowienie Wawelu za sprawę ogólno polską, ośmiela się prosić Waszą Exelencyę o łaskawą rewizyę odnośnego postanowienia Komitetu i o współudział w obradach dwóch przedstawicieli Koła.

W oczekiwaniu na łaskawą odpowiedź pozostajemy z wysokiem poważaniem (podpisy)«.

Prezes Koła: *Jan Heurich.* Sekretarz: *Władysław Michalski.*

Koło Architektów polskich, Sekcya Tow. politechnicznego we Lwowie.

Lwów, dnia 14 maja 1914.

**Do Szanownej Redakcyi „Miesięcznika Artystycznego“**

Co do stanowiska Koła A. P. wobec restauracyi fasad Zamku kr. na Wawelu, donosimy Szanownej Redakcyi, iż sprawa ta była dyskutowaną na miesięcznem zebraniu członków naszych dn. 3 kwietnia 1914 r. W myśl uchwały powziętej na tem zebraniu, K. A. P. postanowiło zwrócić się do kier. rest. Zamku w celu otrzymania dokładnych informacyi, co do motywów, na postawie których zapadła znana uchwała pozostawienia fasad w surowej cegle.

Z poważaniem

*Ludwik Sokołowski* Sekretarz. *M. Osiński* za Prezesa.

# BIEŻĄCE.

KURS ARCHITEKTURY otwarty przy krak. Akademii Sztuk pięknych, obejmuje dwa działy: architektury, pod kierunkiem prof. Józefa Gałęzowskiego, oraz architektoniki wnętrz pod kierunkiem art. mal. Józefa Czajkowskiego.

KONKURS NA WYLOT UL. WOLSKIEJ I REGULACYĘ BŁOŃ, rozpisany przez gminę m. Krakowa, został rozstrzygniętym w dn. 27 kwietnia b. r. Sąd konkursowy stanowili: prezydent m. dr. Leo, wiceprezydent Sare, radcy miejscy Wandalin Beringer, dr. St. Domański, Jan Peroś, Artur Romanowski, st. radca bud. Andrzej Kłeczek, fizyk m. dr. Tom. Janiszewski, delegat krak. Tow. techn. Jan Kwiatkow-

polskich krajobrazów, osobliwe pomniki przyrody, wytwory ludowej sztuki, których znaczenie objaśniane jest ze znawstwem i zamiłowaniem. W bieżącym roku »Ziemia« drukowała monografie miejscowości Mizocz, pałacu w Natolinie, pałacu Karasia w Warszawie, klasztoru w Zagórzu, zamku w Podhorcach, starożytnych murów Lublina i t. d. W jednym z ostatnich numerów znajdujemy odezwę połączonych Towarzystw: pol. Tow. krajozn., Tow. Opieki nad zabytkami i Warsz. Tow. Art. w sprawie ochrony figur i kapliczek przydrożnych, bardzo aktualną i gorącem skreśloną słowem, wzywającą do współdziałania w ocalaniu i w intentaryzacyi ginących a tak pięknych wzorów naszej rodzimej twórczości.

## SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI KRAKOWA I OKOLICY W DNIU 20 MARCA 1914 W SALI TOW. TECHNICZNEGO.

Prezes Dr Goliński zagaja — przypomina w krótkości historyę powstania Tow. i zmiany jego nazwy a temsamem i kierunku działania. Obecnie walczymy w obronie piękności i charakteru Krakowa i okolicy. Zagrożonem jest: śródmieście (burzą domy ze względu na 18-lecie), Błonia, Skały Panieńskie i t. d. Towarzystwo i wydział jego broni i ostrzega. Na skutek naszej działalności ma powstać rezerwat grot karstowych na Krzemionkach, grota t. zw. Twardowskiego; rezerwat obejmie 3 morgi. Zadaniami na przyszłość są: ochrona śródmieścia, ochrona parków, Wawel i jego otoczenie, poparcie idei amfiteatru u stóp Wawelu, zajęcie się uporządkowaniem gmin przyłączonych i t. d. Następnie wzywa sekretarza do odczytania protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, który przyjęto. Ze względu na to, że członkowie komisyi rewizyjnej jeszcze nie nadeszli, odłożono sprawozdanie kasowe na później. Na wniosek inż. Żeleńskiego zwolniono sekretarza od czytania sprawozdania rocznego.

W dyskusyi zabrali głos:

P. Helena d'Abancourt. Ze względu na wiele spraw wspólnych należałoby wybrać kilku członków dla utrzymywania kontaktu z innemi towarzystwami. Zapytuje, jak Tow. przeciwdziałało zakładaniu nowych linii tramwajowych i zawieszaniu brzydkich lamp oświetlenia elektrycznego.

Dr Goliński odpowiada, że w sprawie tramwajów użyto kilku dróg i robiono, co można, zresztą pozostaje jeszcze nie jedno do zrobienia; co do lamp, to Tow. znalazło się wobec sprawy przesądzonej, gdyż jak we wielu sprawach magistrat działał potajemnie i można było krytykować dopiero, kiedy lampy i szpetne ich słupy już stały.

Inż. Żeleński podnosi kilka punktów sprawozdania rocznego, które wykazują skuteczność działania Tow., gdyż w kilku wypadkach odniesiono zwycięstwo.

Na wniosek p. Ziobrowskiego udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Skarbnik p. Wałczak odczytuje sprawozdanie kasowe. — W dyskusyi R. Ingarden zauważa, że tak bardzo wielu członków zalega z wkładkami i zaleca upomnienie ich. P. Ziobrowski radzi przesyłać czeki na wkładki — wniosek przyjęto.

Dr Goliński stawia pod obrady wniosek Dr Kunzeka, by oprócz przyznanych statutem 20 członków wydziału, wybrać jeszcze kilku zastępców. Wniosek upadł.

Przerwano obrady na pięć minut dla głosowania. Pp. inż. Kwiatkowski i Dr. Muczkowski przeprowadzają scrutinium. Tymczasem rozpoczęto obrady na nowo. Pan Rząca stawia wniosek na przyjęcie sprawozdania kasowego i udzielenia absolutoryum. Przyjęto. Sekretarz odczytuje wynik wyborów. Wybrano ponownie dawny wydział:

Axentowicz Teodor, Bukowski Jan, Dębicki Stanisław, Ekielski Władysław, Gałęzowski Józef, Grzywiński Jan, Dr Goliński Stanisław, Hendel Zygmunt, Konieczny Włodzimierz, Dr Klein Franciszek, Kłeczek Andrzej, Dr Kunzek Henryk, Laszczka Konstanty, Dr Leo Juliusz, Lepszy Leonard, Małkowski Witold, Dr Muczkowski Józef, Noskowski Witold, Dr Sobeski Michał, Struszkiewicz Jerzy, Turek Franciszek, Walczak Mieczysław, Warchałowski Jerzy, Wojtyczko Ludwik, Wyczyński Kazimierz, Żeleński Stanisław G.

Komisya rewizyjna:

Chronowski Jaxa Eustachy, Rząca Tadeusz, Wójcikiewicz Stanisław.

Poczem nastąpił odczyt P. Małkowskiego w sprawie zachowania Błoń.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ WYDZIAŁU Tow. Ochrony piękności m. Krakowa i okolicy.

NA POSIEDZENIU WYDZIAŁU w d. 24 marca 1914 r. po otwarciu posiedzenia przez Przew., sekr. p. Grzywiński odczytał wpływy tj. zaproszenie delegata T. O. P. K. do Komisyi obywatelskiej dla spraw kinematografu, oraz zaproszenie na Walne Zgromadzenie Tow. opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury.

Delegowano p. Grzywińskiego do Komisyi obywatelskiej.

Poczem Przewodniczący komunikuje, że dowiedział się o mającym nastąpić zburzeniu Archiwum dawnych aktów, na miejscu którego ma stanąć kamienica czynszowa cztero-piętrowa. Przeciw temu należy energicznie wystąpić.

P. Grzywiński informuje, że podobno główną przyczyną przeniesienia Archiwum jest za kosztowny gmach — dom ten ma przytem 18-lecie — mury jednak, według informacyi architektów mogą wytrzymać kilkaset lat. W każdym razie Archiwum miej. nie będzie wcześniej przeniesione na Wawel jak po dwóch latach — wobec czego zyskujemy na czasie.

P. Kłeczek twierdzi, że o tem dotąd nic nie słyszał.

P. Klein. Sprawa Archiwum miejskiego jest bardzo ważna i niepokojąca, a łączy się z kwestyą burzenia całego szeregu domów, i tak: dom przy pl. Św. Ducha — dwa domy Kasy Oszczędn. m. Krakowa, a co najsmutniejsze, że dzieje się to za aprobatą konserwatora.

Również miasto zakupiło szereg domów przy ul. Grodzkiej, gdzie kiedyś ma stanąć nowy Ratusz. Następnie przez przeprowadzenie linii tramwajowej Małym Rynkiem, rozszerzenie komunikacyjnej arteryi grozić może części wikarówki, która tak ładnie zamyka ul. Szpitalną.

Wobec tych faktów, trzeba znaleźć drogę uniemożliwiającą burzenie starych domów.

P. Grzywiński zaznacza, że jeśli zestawimy wszystkie fakta niszczenia starego Krakowa, to wymownie widać, iż dla prywatnych właścicieli burzących zabytki, zachęcający przykład daje zarząd miasta, prowadzący dewastacyjną gospodarkę w zastraszających rozmiarach. Temu należy przeciwdziałać w stanowczy sposób; należy miastu przypomnieć, że Zarząd miejski nie jest właścicielem Krakowa, lecz tylko czasowym administratorem majątku całej Polski, odpowiedzialny przed nią za swe czyny, a równocześnie należy zaapelować do całej Polski, aby wglądnęła w gospodarkę krakowską i wypowiedziała się o wartości charakteru zabytkowego. Mowca proponuje urządzenie w tej myśli Wiecu kulturalnego z ramienia Związku Tow. kulturalnych.

Po krótkiej dyskusyi nad tym wnioskiem, w której zabierali głos pp. Warchałowski, Klein, Kłeczek, Grzywiński i Axentowicz, przyjęto wniosek, poparty przez pp. Warchałowskiego i Kleina.

Równocześnie przyjęto wniosek p. Axentowicza: aby Prezydyum zwróciło się do Centralnej komisyi dla zabytków i do Związku Heimatschutzu we Wiedniu, by w tych sprawach z nami współdziałali — i do zrealizowania powierzono wnioskodawcy.

Z kolei Przewodniczący przedstawił konieczność domagania się, aby komisya plantacyjna była zreorganizowaną i żeby do jej grona zostali powołani ludzie fachowi.

Dyskusya na ten temat wskazała, że należy się odnieść do Tow. im. Kopernika i Tow. ogrodniczego, by wspólnie z naszem Towarzystwem zażądać od Rady miejskiej dopuszczenia przedstawicieli tych trzech Towarzystw do tej nowowytworzonej komisyi plantacyjnej, gdyż Planty, jak i nowo projektowane ogrody w W. Krakowie wymagają specyalnej pieczy sił artystycznych i technicznych.

Wreszcie przedstawiono i przedyskutowano sprawę uporządkowania placów, biorąc pod uwagę Rynek główny, Pl. Maryacki, Pl. Groble, Pl. Biskupi, Pl. Kleparski, wylot ul. Długiej przy Helclach i tworzyć się mający plac przed dworcem nowym, a także uporządkowanie końca ul. Dietlowskiej przy Grzegórzkach — pozostawiając Pl. Kossaka i rozwinięcie ul. Retoryka do rozstrzygnięcia konkursu na wylot ul. Wolskiej i otoczenia Wawelu.

P. Kłeczek postawił wniosek, ażeby Tow. wybrało subkomitet, któryby opracował plany poszczególnych placów — p. Kłeczek zaś ze swej strony zobowiązał się dostarczyć podstawowych planów i wszelkich wskazówek.

Wniosek przyjęto wraz z poprawką p. Grzywińskiego, by Prezydyum zaprosiło do

subkomitetu fachowców z poza Wydziału, w miarę potrzeby i według swego uznania.

W końcu p. Warchałowski stawia wniosek, by wygotować jaknajszybciej plan regulacyjny ulicy Szewskiej od strony Plant, następnie zaurgować komisyę dla Krzysztoforów.

NA POSIEDZENIU WYDZIAŁU z dnia 27 marca 1914. Na wstępie przystąpiono do wyboru prezydyum. Wybrani:

Prezes: Dr Goliński Stan., I wiceprezes: Prof. Axentowicz Teodor, II wiceprezes: Dr Kunzek Henryk, III wiceprezes: Prof. Gałęzowski Józef, I sekretarz: arch. Małkowski Witold, II sekretarz: red. Grzywiński Jan.

Następnie Dr Goliński oznajmia, że Liga dla spolszczenia miast wezwała T. O. P. K. do wzięcia udziału w wiecu, na którym ma być poruszona sprawa Krzysztoforów. Po dłuższej dyskusyi postanowiono sprawę powierzyć Prezydyum.

Z dyskusyi wyłoniła się jednak tendencya zwołania przez T. O. P. K. osobnego wiecu w sprawie Krzysztoforów, przyczem zalecono bronić ich całości również drogą artykułów w prasie.

Wreszcie na wniosek st. r. A. Kłeczka postanowiono zwrócić się do architektów członków T. O. P. K., by zbadawszy stan Krzysztoforów, wypowiedzieli się, o ile dadzą się one przerobić do użytku, a to na podstawie cyfr z wykazaniem wkładów przybliżonych na przeróbkę z zachowaniem obecnej fasady oraz przyszłej rentowności.

Na tem posiedzenie zakończono.

TREŚĆ NR. 5.



***Prosimy o nadsyłanie odpowiedzi na „Ankietę o zasadach konserwacyi zabytków architektury“.***

*Zapraszamy do prenumeraty.*

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN GRZYWIŃSKI.

ODBITO W DRUKARNI „CZASU“ W KRAKOWIE. — POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO

# DO P. T. CZŁONKÓW

## TOW. OCHRONY PIĘKNOŚCI M. KRAKOWA

i innych pokrewnych Towarzystw a także

## DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

Czas wakacyjny najlepiej nadaje się do poznawania kraju, upraszamy przeto wszystkich tych, dla których piękno ojczyzny nie jest obojętnem, aby zechcieli zająć się w najbliższej okolicy, gdzie przebywać będą, ochroną piękna naszej ziemi. Zebrawszy informacye co do przedmiotów godnych opieki, postarać się powinni o zdjęcia fotograficzne, przesłać nam ten materyał, a niezawodnie uda się nam uratować niejeden drogocenny zabytek, lub uchronić całą okolicę od zeszpecenia. Z tego też powodu bijące w oczy brzydkie naleciałości, byłyby dla nas ważne, jako przykład odstraszający. —

*Wydział T. O. P. K.*

— W KRAKOWIE 1914 ROKU. — CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU", POD ZARZĄDEM ALEKSANDRA ŚWIERZYŃSKIEGO. —